Nr. 242. Kraków, czwartek 4 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 154/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 240 czasopisma „Naprzód" z dnia 2 września 1902 artykuł pod tytułem: „Amerykanie o konfiskatach" w ustępie od: „W osławionej konstytucyjnej Austryi" do kilkanaście, strona 3, łam 2 zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie poniża zarządzenia urzędowe ck. prokuratoryi państwa w Krakowie, oraz pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tej władzy rządowej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 2 września 1902. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 3 września.

W sprawie wiecu narodowego.

Towarzysze!

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska powziął na posiedzeniu z dnia 2 września br. następującą uchwałę:

Wobec zamiaru urządzenia we Lwowie „wiecu narodowego", na którym mają być omawiane sprawy, obchodzące ogół naszego społeczeństwa, wzywa się Towarzyszów, aby w tym wiecu, jako zgromadzeniu publicznem, udział wzięli, o ile urządzający wiec zagwarantują zupełną wolność słowa. Wobec referatów i rezolucyj, przedstawionych przez komitet wiecowy, należy na zgromadzeniu publicznem zaznaczyć stanowisko naszej partyi w każdej sprawie. Wiec ten obchodzi ogół towarzyszów jako zgromadzenie publiczne, w którem — bez względu na to, kto je urządza — wziąć udział powinniśmy, jak to dotychczas zawsze czyniliśmy.

Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Jest — jest zbawienie!

Galicya, a wraz z nią pasożytni szlagoni mogą odetchnąć swobodnie. Groźba strejku została na przyszłość skutecznie usuniętą i to bez wielkich wysiłków, bez łamania sobie głowy, bez podnoszenia nawet płacy roboczej na łanach pańskich!

Odkrył to zbawienie nasze „jeden z poważnych obywateli w Królestwie Polskiem" i opublikował je w „Czasie", nie biorąc nawet patentu na wspaniały swój wynalazek.

Najpierw oświadcza on, że nieprawda, „jakoby przyczyną strejków były nizkie ceny robocizny", bo koło Budziejowic w Czechach płacą także po 15 centów, a chłopi nie strejkują! Zapomniał „poważny obywatel" dodać, że te płace płaci arcyksiążę Franciszek Ferdynand...

Dalej odkrywa wreszcie „poważny obywatel" swój niezawodny środek, a jest nim: „związanie dworu z chatą węzłem interesu ekonomicznego".

Zapomocą czego? — zapyta humanitarny czytelnik. Zapomocą t. zw. „czworaków, czyli kolonii parobków dworskich". Te „czworaki" to są cztery chaty parobków, złączone w jeden dom.

A dalej chwali „poważny obywatel" korzyści tej „instytucyi", jak następuje:

„Każdy parobek za to mieszkanie, do którego dostaje jeszcze kawałek gruntu pod ziemniaki i paszę dla krowy, obowiązany jest trzymać jednego lub dwoje służących i razem z nimi chodzić do roboty dworskiej, oczywiście za dziennem zwykłem wynagrodzeniem. W takiem gospodarstwie niema obawy o brak rąk do żniwa. Parobcy zbyt są silnym węzłem związani z dworem, zbyt go potrzebują i zbyt wiele korzyści wszelkiego rodzaju z niego ciągną, aby myśl strejku przeszła im przez głowę. Agitator strejkowy nie znajdzie posłuchu, a nawet utrudniony ma przystęp. Domy robotnicze nie stoją wśród wsi, ale stanowią osobne kolonie obok folwarku. Ludzie z nich nawet nie potrzebują do wsi chodzić(!), mają bowiem zwykle w pobliżu sklep spożywczy chrześcijański i czasem rodzaj gospody, gdzie mogą się spotykać, załatwiać interesa".

Oto i cały „środek ratunku", podany przez „poważnego obywatela" w „Czasie". Nie nowy co prawda, bo mocno podobny do dawnej pańszczyzny z jednej strony, a do fabrycznej niewoli „domków robotniczych" z drugiej strony. Podobny także nieco do ekonomicznego kryminału, gdzie „pan dziedzic" za owe wspaniałe „czworaki" kupuje nie tylko pracę chłopa, ale i jego duszę poza pracą, bo najpierw odosabnia parobka od wsi, od jego chłopskiej braci, a potem wykonuje nad jego życiem kontrolę także i poza robotą na łanie, w domu i w święto. Wszak „czworaki" stoją na pańskim gruncie i są pańską własnością, wszak wystarczy jeden pochlebca i donosiciel, aby rządca lub „pan dziedzic" wiedzieli wszystko, co się w której izdebce „czworaka" dzieje i aby zaraz zakazano lub nakazano, co potrzeba dworowi...

Ale jak wszystkie rachuby, tak i te mogą zawieść. Widzieliśmy strejki górników, podczas których próbowano ich rodziny wyrzucać z pańskich domków na śnieg i mróz, widzieliśmy, że i wpośród pańszczyźnianych chłopów duch ludzkich praw pokonywał bydlęcą niewolę. Nie sądzimy też, aby „czworaki" były tą twierdzą, po za którą spokojnie spać będzie wyzysk. Następnie trzebaby liczyć się z kosztami i z zwyczajami ludności. W każdym razie odosobnić zupełnie „czworaków" od wsi i świata nie zdoła ani „poważny obywatel", ani jego galicyjscy kompanowie!...

Proces o strejk chłopski w powiecie lwowskim.

(*Telefonem*).

Lwów, 3 września.

Przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczy wiceprezydent sądu kraj. Przyłuski, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko uwięzionym: Józefowi Mrozekowi, zarobnikowi, żonatemu, ojcu 3 dzieci, lat 30, Seńkowi Chomiakowi, zarobnikowi, lat 26, Leśkowi Pańkowi, lat 26, zarobnikowi, Iwanowi Krysie, lat 29, zarobnikowi i pozostającym na wolnej stopie Augustowi Pańkowowi, lat 27, zarobnikowi, Fedce Oraczowi, lat 18, zarobnikowi, Ilce Muzyce, lat 29, zarobnikowi, ojcu 3 dzieci, Matwijowi Muzyce, lat 23, Filipowi Słabickiemu, lat 24, Markowi Wycynie false Ojcena, lat 22, Mateuszowi Łysemu, lat 19, Petrowi Pańkowowi, lat 25, Maksymowi Rebskiemu, lat 22, Iwanowi Dułyce, lat 27, Fedkowi Krysie, lat 19, Pawłowi Muzyce lat 27, i Stachowi Muzyce lat 20.

Prokuratorya oskarża ich o to, że w dniu 23 czerwca 1902 r. w Głuchowicach i w Ostrowie koło Dmytrowiec, kobietom pracującym koło kartofli na polu dzierżawcy Izraela Messinga w Głuchowicach, robotnikom pracującym na polu koło buraków, robotnicom pracującym koło kapusty w ogrodzie i kosiarzom zajętym na łące dzierżawcy Macieja Bardeckiego w Ostrowie, celem wymuszenia na nich zaprzestania pracy, słownie, wśród niebezpiecznych warunków, zagrozili uszkodzeniem na ciele.

Prokuratorya oskarża dalej, pozostających na wolnej stopie, Andrucha Pańkowa, lat 27, zarobnika, Jacka Pańkowa, lat 19, uwięzionego Dańka recte Cyryla Paulinę, lat 39, ojca 2 dzieci, pozostającego na wolnej stopie Michała Stabickiego, lat 28, zarobnika, o to, że w dniu 23 czerwca b. r. w Głuchowicach wachmistrzowi żandarmeryi Stanisławowi Dajemkowi i postenführerowi Wilhelmowi Schmidtowi, podczas eskortowania ośmiu sprawców dokonanych w Głuchowicach i w Ostrowie „gwałtów, częścią niebezpiecznem zagrożeniem, częścią rzeczywistem gwałtownem targnięciem się opór stawili.

Prokuratorya oskarża dalej Andrzeja Krysę, lat 35, ojca 6 dzieci, zarobnika i Hryńka Bołozowskiego false Wołosowskiego, lat 35, ojca 3 dzieci, gospodarza, o to, że pierwszy podczas eskortowania aresztowanych przez powyż wymienionych żandarmów wołał, by tychże żandarmów obrzucono cegłami i kamieniami, że żandarmom strzelać nie wolno i by odbić aresztowanych; drugi wołaniem, że cała gromada boi się dwóch żandarmów i by odebrano żandarmom karabiny, sprowadzili niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia ludzi.

Tak samo wedle aktu oskarżenia, przy tej samej sposobności mieli się dopuścić różnego rodzaju gwałtu publicznego: Hryńko Prus, Andrzej Hołod, Wincenty Łysy, Anna Kmet i Paraśka Barowicz.

Oskarżenie prokuratorya uzasadnia następująco:

W dniu 22 czerwca br. udało się około 20 włościan z Głuchowic na zgromadzenie do Czyżykowa, zwołane z inicyatywy posła Breitera. Tam już po zgromadzeniu jakiś wysłannik Breitera radził im, by tak, jak to ma miejsce w Czyżykowie, także u siebie urządzili strejk i by w drodze wzajemnego porozumienia, nikogo obcego do roboty nie dopuszczać, póty tamtejszy dzierżawca nie podwyższy płacy robotników. O sposób przeprowadzenia strejku dopytywali

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

41)

(*Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone*).

— Co, Herman?

— „Excellenz — powiedziałem — u nas to także, jak w klasztorze! Ale jak w takim klasztorze, o którym śpiewał arcybiskup Krasicki! A że Taaffe Krasickiego nie znał, musiałem mu opowiedzieć całą tę awanturę. Powiadam ci, tak się wtenczas śmiał, tak się śmiał.

Cohn zadumał się chwilę.

— Zdaje mi się — dokończył — że za tę to historyjkę dostałem mój orderek... Nawet taki niedowiarek, jak Krasicki, zrobił cud!

Roześmiali się oboje.

Cohn z rękami w kieszeniach rozparł się wygodnie na krześle.

— A więc nigdzie dzisiaj wieczór nie wychodzimy?

Na obliczu żony pojawiła się chmura.

— Myślałam, że przynajmniej jeden wieczór spędzisz w domu. Ciągle Wiedeń, a jak nie Wiedeń — posiedzenia, zgromadzenia...

— A pani jest zazdrosną? roześmiał się Cohn, wydymając policzki. I zaraz, aby odpędzić myśl płochą, dodał:

— Wolałabyś może, by było jak dawniej, co? Pamiętasz duszko, jakeśmy się pobrali? Siedzieliśmy cały dzień razem w kantorze... wieczorem siedziało się razem w pokoju, który był zarazem salonem i jadalnią... Gawędziło się z rodzicami, którzy przychodzili na herbatę, a w piątek szło się do nich na ryby... Co, dobrze wtenczas było? Tęskno ci do tych czasów, kiedyśmy jeszcze święcili szabas i...

— Pst...

Syk żony przerwał panu Hermanowi wylew liryczny. Na progu stał lokaj sztywnie wyprostowany, w rękawiczkach białych, z kamiennym wyrazem na wygolonej twarzy.

— Kucharka pyta, czy jaśnie pani każe podać kolacyę?

— Zadzwonię, jak będzie potrzeba — odrzekła jaśnie pani.

Lokaj odwrócił się, a już na progu nieruchoma twarz wykrzywiła mu się uśmiechem, a przekroczywszy próg rzucił się ku kucharce i wybuch wesołości stłumił na bogatem jej łonie.

— Żeby też Kasia wiedziała, co tam te kasztany se gadają!...

A pani Cohnowa tymczasem męża strofowała:

— Że ty też zawsze musisz mnie wobec służby kompromitować! Ciebie zawsze coś ciągnie jeszcze do chejde...

Ugryzła się w język, nie dokończyła.

— No, no...

Wielki polityk, poseł, wpływający na losy państwa, jeden z filarów kraju wielkiego, przedstawiciel ludu, pan orderowy, strapił się, był tą kompromitacyą wobec lokaja zmieszany.

— Proszę ciebie — przeszedł do innego tematu — a Olgierd dziś nie przyjdzie?

— Czy ja wiem? Nic mi nie mówił.

— Hm... a co się z nim teraz dzieje?

— Mnie o to pytasz? Skąd ja mogę wiedzieć?

Kilka chwil panowała cisza. Harmonia między małżonkami została przez okropny epizod z lokajem zamącona. Dystyngowana twarz pani Cohn była ściągnięta gniewem, mąż czyścił zawzięcie cwikier.

— No, duszko, przestań-że się irytować — przemówił pierwszy. — Żebym ja miał sobie brać do serca każde *Jud?* co się nasłucham w parlamencie...

— Dobrze ci tak mówić — wybuchła żona, jakby jej soli nasypano na wszystkie bolączki. — Tobie ktoś tam głupstwo powie, za chwilę przyjdzie minister i będzie cię za rękę ściskał, przyjdzie ekscelencya i pod ramię cię weźmie... A ja siedzę w Krakowie i wszędzie za plecyma jedno i to samo... zawsze to samo... Przyjdzie dziewczyna od krawcowej: dam jej za dużo do łapy, powie na ulicy: a to się ży... ach Boże! to się ta... postawiła! dam jej za mało, powie: prawdziwa...

Prezesowa Cohnowa, znana z wymowy i energii, teraz słów nie mogła znaleść, aby głąb uczuć wypowiedzieć wzburzonych.

— I tak wszędzie i zawsze... na każdym kroku. Jak któraś z tamtych pań się zdecyduje mnie rewizytować, czyni to zawsze w taki sposób... taka już jest słodka i łaskawa, że wolałabym już, by mi w oczy głupstw nagadała! A żadna przytem nie zaniedba nigdy zapytać: kiedyż *u państwa* święta? Czy *u was* także to i to się praktykuje? A to kochane „izraelita" powie każda sto razy na godzinę. Ach, jak sobie to wszystko przypomnę!

Piękna postać siwej damy o szlachetnych rysach aż drżała cała, dystynkcya ustąpiła nerwowemu zaciskaniu dłoni, drganiu warg i powiek — mówiła, wstrząśnięta do głębi duszy...

I stanęli naprzeciw siebie — ofiary swoich kłamstw, swych fałszów, korupcyi całego swego życia, trawieni pożerającym ich ogniem, na którego ugaszenie dotąd nie znaleźli środka. „Towarzystwo"! towarzystwo! tam się dostać, być nareszcie przyjętym, nobilitowanym, zupełnie, bez owej żółtej łaty, którą w taki lub owaki sposób — zawsze wytykano!... Ach, ach! Towarzystwo, dla którego oboje czuli taką pogardę, takie politowanie, ale do którego dostać się było pragnieniem, gorętszem nad to, jakie żywi w sercu kochanek, stęskniony dostępu do lubej, wierzący — męką żywota torujący sobie drogę do nieba, rycerz nowoczesny, sprytem genialnym dobywający się do cudzej kasy! I zawsze pragnienie to będzie nadaremnem?

Państwo Cohnowie w oczy sobie patrzeć nie mogli, obmierzło im cudne umeblowanie mieszkania, świat cały obrzydł. Bezwładny, przybity siedzi pan Cohn. W mądrej jego głowie nie pojawia się żadna rada, żadna myśl nowa. Mózg, który oszukał w swem życiu dziesiątki tysięcy ludzi, ministrów wodził za nos i kluby całe polityków, któremu się udało z małego maklera zrobić krociowego bogacza, ex-talmudystę uzbroić w arsenał frazesów, zastępujących całe wykształcenie nowoczesne — mózg ten wobec prześladującej go drobnej plamki żydowstwa był bezradny, bezsilny...

Ale co to za światełko błysnęło nagle w tym mózgu, jako drobna gwiazdka nadjeżdżającej w czarną noc lokomotywy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się(!) najwięcej Józef Mrozek, Ilko Muzyka, Iwan Krysa i Dańko Paulina, przyczem ich pouczono, by zachowywali się zupełnie spokojnie i nie dopuszczali się żadnych gwałtów.

Tegoż dnia wieczorem zarobnicy z Głuchowic uchwalili na odbytem zgromadzeniu do roboty do dworu nie iść. Gdy mimo tej uchwały następnego dnia 12 kobiet pracowało na łanie kartofli tamtejszego dzierżawcy Israela Messinga, zgromadzili się obwinieni Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Leśko Pańkow, Iwan Kajsa, August Pańkow, Fedko Oracz, Ilko Muzyka, Matwij Muzyka, Filip Słabicki, Marek Wycyna, Mateusz Łysy, Petro Pańkow i 9 innych, postanowili spędzić pracujące kobiety i udali się gromadnie na pole.

Przybywszy na ów łan kartofli około godz. 10 rano przystąpili do pracujących tam robotnic i wołali na nie, by się zabrały z pola, bo jest strejk a robić nie wolno. Robotnice przelękły się tego krzyku, zaraz poczęły uciekać i to tem bardziej, że niektórzy obwinieni byli uzbrojeni bądź to w kije, bądź to w motyki.

Z miejsca, w którem się to działo, spostrzegli obwinieni ludzi pracujących na folwarku Ostrów koło Dmytrowiec, należącego do dzierżawcy Macieja Bardeckiego. Udali się tedy na dworski łan buraków, gdzie 6 obwinionych wstąpiło. Oświadczywszy, że mają z sądu nakaz rozpędzenia robotników, rzucili się obwinieni na pracujących tamże przeważnie młodych robotników i spędzili ich z łanu, przyczem im rzekomo grozili, iż w razie, gdyby ci wrócili do robot, oni przyjdą powtórnie i ich obiją. Następnie udali się obwinieni pod sam folwark w Ostrowie i spędzili pracujące koło kapusty dziewki, przyczem rzekomo im zagrozili, że je będą bili, a jakby nazajutrz przyszły, to będą dobrze bili, a niektórzy z obwinionych grozili im kijami. Dwie robotnice rzekomo zeznają, że obwinieni zagrozili im, że jak one przyjdą drugi raz, to je pozabijają i że kilku z obwinionych rzyczywiście chciało je bić, że ledwie schroniły się na folwark. Obwiniony Paweł Muzyka przyznaje nawet rzekomo, że gonił za jedną dziewką.

Z łanu dworskiego udali się obwinieni na łąkę dworską w Ostrowie i grożąc rzekomo zajętym tam kosiarzom, że nie dadzą im robić, choćby do południa przy nich stać mieli, zmusili ich do zaniechania pracy. Jeden z kosiarzy twierdzi rzekomo, że obwinieni grozili wyraźnie pobiciem i że nawet jeden z nich zamierzył się na jednego z kosiarzy. Inny kosiarz twierdzi rzekomo, że słowa obwinionych brzmiały: „zabierajcie się, bo dostaniecie“, przyczem najwięcej miał być czynnym Iwan Krysa i Paweł Muzyka, który rzekomo uzbrojony był w motykę.

Od 23 do 27 czerwca nikt nie zgłosił się do Messinga, oprócz 8 zarobników, którzy w dniu 26 czerwca stanęli do koszenia łąki, jednak i ci zostali spędzeni przez dwóch braci Panków. Jeden z nich Andruch miał kosiarzowi grozić, że jak się nie ustąpi, to mu głowę porąbie i zapowiedział kosiarzom, że jeżeli się nie rozejdą, to on zwoła więcej ludzi i zmusi ich do ustąpienia.

W dniu 23 czerwca po południu, przybyli na polecenie starostwa do Głuchowic wachmistrz żandarmeryi Dejmak z ponstenführerem Szmidtem, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zajść w Głuchowicach i Ostrowie. Zwołali oni strejkujących do kancelaryi i urzędu gminnego i gdy z ich przesłuchania okazało się wrzekomo, że głównymi przewódcami przy owych gwałtach byli: Mrozek, Chomiak, Pańkowie, Muzyka, Krysa i Oracz przyaresztowali ośmiu „h e r s z t ó w“, s k u l i p o d w ó c h ł a ń c u s z k a m i i wyprowadzili ich celem odstawienia do sądu powiatowego w Winnikach. W sto kroków za kancelaryą powstało zbiegowisko, które podążyło za konwojem, a wezwania żandarmów do rozejścia się nie odnosiły żadnego skutku tak, że konwój przed budową kościoła musiał się zatrzymać. Dańko Paulina wzywał wrzekomo tłum do brania cegieł i rzucania niemi, wykrzykiwał różne komendy wojskowe, wołał, że żandarmom nie wolno strzelać i że on, jako wojskowy zna się dobrze na przepisach.

Andruch Krysa na wezwanie wachmistrza do rozejścia się, odpowiedział wrzekomo kilkakrotnie: „Pocaluj mene w sr.... cała hromada boit się dwóch żandarmów“, zaś Hryńko Bołosowski, który właśnie nadjechał z pola, wezwał tłum do odebrania gwerów żandarmom. Tłum coraz bardziej naciskał na aresztowanych a aresztowani pousiadali na ziemi. Najbardziej uporczywie zachowywali się wrzekomo: Andruch Hołod i Wincenty Łysy, którzy wzywali uwięzionych, by uciekali. Hanna Kmet wzywała uwięzionych, by leżeli i 3 dni, zaś Paraśka Barowicz, mimo wezwań żandarmów nie ustępowała się i wzywała uwięzionych, by oddawali mocz na żandarmów. Z tłumu dawały się słyszeć okrzyki: „hurra! na żandarmów, nie pozwalamy na zabranie aresztowanych itp.,“ zaś nawet na wezwanie, by żandarmów obrzucić cegłami, pobiegło kilku do budowy kościoła po cegły, lecz po pouczeniu żandarmów o skuteczności broni palnej, tego zaniechali. Rozległy się różnego rodzaju okrzyki, a czterech z uwięzionych korzystając z tego, że żandarmi musieli ciągle opędzać się bagnetami od tłumu i czuwać, by ich nie rozbrojono (!) uwolniło się z łańcuszków i zbiegło. Dopiero po 4 godzinach tłum ustąpił i żandarmi zdołali odprowadzić powstałych czterech uwięzionych do sądu.

We wszystkich tych czynach prokuratorya dopatruje się zbrodni gwałtu publicznego, za którą odpowiada 28 oskarżonych. Oskarża zastępca prokuratora dr. L e ż a ń s k i, bronią adwokaci dr. S c h l e i c h e r i dr. K o s t' L e w i c k i.

Rozprawa, do której prokuratorya wzywa 33 świadków, potrwa kilka dni. (Patrz lelegramy).

Przegląd polityczny.

Poseł Władysław Gniewosz wygłosił na sejmiku relacyjnym w Złoczowie dnia 1 bm. wobec wyborców większej własności mowę, w której tak scharakteryzował obecny stan kraju:

„Tak szlachcic, jak mieszczanin, jak chłop i robotnik ze strachem oczekują jutra, czy coś nowego nie naruszy jego praw, nie utrudni, albo uniemożliwi jego pracy, nie zniszczy jego dobytku“.

W kwestyi ruskiej wyraził następujący pogląd:

„Radykalne stronnictwa różnych odcieni, pod wpływem Kijowa i Genewy, a poparte przez potężną socyalną demokracyę, wzięły ster w ręce i niemal usunęły żywioły rozważniejsze, a powiem śmiało: prawdziwie patryotyczne (t. j. moskalofile. Przyp. red.). Strzeżmy pilnie wszystkiego, co polskie, atomu nie urońmy, lecz nie mamy prawa przeszkadzać Rusinom w ich rozwoju cywilizacyjnym. Szkół potrzebują i chcą Rusini, nie należy przeszkadzać w ich tworzeniu.

Czy zasada utrakwizmu, wedle znanego wniosku posła Tadeusza Cieńskiego, ma być przyjętą i konsekwentnie przeprowadzoną, nie wiem. Mam bardzo poważne wątpliwości, i do decyzyi potrzebowałbym głębokiego namysłu i niejednej wyczerpującej dyskusyi. Myśmy z Rusinów nie umieli zrobić Polaków, z powodu wielu wad naszych, które zupełnie nie znikły, i z powodu systemu politycznej działalności, który jeszcze, niestety, nie zamarł. Dziś o spolszczeniu Rusinów nikt, jak sądzę, teraz nie myśli; ale niech i Rusini zechcą sobie powiedzieć, że nas Polaków nie zruszczą, że ani jednostki polskiej zabrać sobie nie damy. Ale oduczmy się raz zasady targowania się w tem, co się Rusinom należy, co oni mieć winni, postępując w kulturze, w rozwoju samego języka i swej nauki. Dotychczas mieliśmy dziwnie niezgrabną i ciężką rękę. Umieliśmy zawsze tak się urządzić, iż umożliwiliśmy Rusinom robić nam zarzuty z wszelkiemi pozorami słuszności; że cokolwiek uzyskali, jakikolwiek postęp zapisać w swych dziejach mogli, zawsze stało się to nam na złość, wbrew naszej woli, albo też wskutek jakiego handlu i przetargu. Fałszywa to zasada. Przeszkadzając, robiąc trudności, pracujemy w myśl żywiołów destrukcyjnych, w myśl skrajnych stronnictw ruskich“.

Co do strejków chłopskich sądzi mówca, że „skutkiem systematycznej, a z taką gwałtownością prowadzonej roboty radykałów ruskich, by Polaków ze wschodniej Galicyi hen za San wyrzucić. stanowiska polskie są silnie zagrożone, zwłaszcza, że z naszej strony, zamało się robi, by stawić opór.

Niewątpliwemi są zaniedbania władz, ich inkurya i bezradność, lecz okrzykami za policyą, wojskiem, wyjątkowemi zarządzeniami nie poprawimy złego. Kto Panom ręczy, że rząd centralny nam jest i będzie przychylnym? Kto Panom ręczy, czy Wiedeń nie będzie w przyszłości wygrywać przeciw nam stronnictw niepolskich? Kto Panom ręczy, czy pp. Wittek, Böhm-Bawerk a *en premier lieu* dr. Körber nie zechcą, aby żywioł szczerze i bezwzględnie polski mniej wybitną grał rolę w kraju, mniej był licznym w reprezentacyi Galicyi w Wiedniu? Nie wiem, lecz przezorność nakazuje wierzyć tylko sobie, swym siłom i swej pracy, aby nie doznać zawodu, jakichśmy tyle doznali od kongresu wiedeńskiego“.

A więc co ma zrobić kurya większej własności? Na to pytanie odpowiada p. Władysław Gniewosz przedewszystkiem stwierdzeniem faktu, że szlachta p r o w a d z i p o l i t y k ę s t r u s i ą. „Nigdy słowo krytyki, nigdy sprzeciwienie się t. zw. powagom powiatowym, czy krajowym. Zdawać się czasem mogło, że kurya ta uważa się jeszcze za oś, około której się wszystko obraca. To też daliśmy się ubiedz przez innych w myśleniu i działaniu. Niech nam się raz oczy otworzą. Żyjemy w środku przemieniającego się społeczeństwa, w którem inną niż dawniej rolę odgrywać mamy, nie wolno nam żądać jakichkolwiek przywilejów.

Rady powiatowe z biurokratycznych instytucyj w organa żywe zamienić należy. Niech chłop, chcąc poradzić się prezesa, nie potrzebuje kupować jego fotografii, aby go mógł poznać; niech członek rady osobiście, gdzie może, współdziała w czynnościach urzędowych. Urzędnicy rad powiatowych nie mogą, jak dotąd, tworzyć siedmdziesięciu kilku korporacyj bez awansu, bez nadziei, że lepsza, pilniejsza, ofiarniejsza praca poprawi egzystencyę ich rodzin, da im szersze pole działania. Aby to stać się mogło, należy dzisiejszą organizacyę przerobić i przemienić na żywotniejszą, lepszą, sprężystszą, należy nam szczerzej i więcej pracować“.

W dyskusyi nad tą mową przemawiał między innymi prezes Koła polskiego J a w o r s k i, poczem naturalnie uchwalono p. Władysławowi Gniewoszowi wotum zaufania.

Tej charakterystycznej mowie p. Gniewosza poświęcimy kilka uwag w jutrzejszym numerze.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców w pracowni Mikulińskiego we Lwowie. Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzyszów krawców i kuśnierzy we Lwowie obradowało w poniedziałek wieczór w sali teatru Rozmaitości pod przewodnictwem tow. M i ę s o w i c z a, a w obecności komisarza magistratu p H i e r z y k a, jako przedstawiciela władzy przemysłowej, nad sprawą strejku w pracowni Mikulińskiego.

Tow. B l a c h a r s k i zdał sprawę z bezskutecznej deputacyi u p. Mikulińskiego. Deputacya zażądała zniesienia płacy na akord, a natomiast zażądała płacy dziennej i to takiej, by robotnik dziennie zarabiał 2 K 20 h do 3 K 20 h, a to w miarę swej biegłości.

Żądania te zostały odrzucone, a p. Mikuliński oświadczył, że co najwyżej podniesie płacę z 7 K tygodniowo na 7 K 60 h, jezeli zaś robotnicy na to się nie zgodzą, odda robotę na prowincyę, która mu zrobi jeszcze taniej.

Tow. T e l l e r omawiał obszernie wyzysk praktykowany przez Mikulińskiego; za robotę 10 bluz, które biegły robotnik wykończyć może zaledwie w 6 dniach, płaci Mikuliński wszystkiego 7 K; w Krakowie płaca robotników przy dostawach kolejowych, również na akord obliczana, jest bez porównania wyższą, a trudno przypuścić, ażeby skarb kolejowy we Lwowie najtaniej się ugodził. Wobec odmownej odpowiedzi, jaką deputacya otrzymała od Mikulińskiego, zachęcał mówca strejkujących robotników, by w strejku wytrwali, apelował do uczucia koleżeńskości robotników żydów, by nie przyjmowali robót u Mikulińskiego, mimo wzywającej ich do tego odezwy pryncypałów żydów i wezwał wszystkich towarzyszów do materyalnego i moralnego popierania bojkotu.

Zgromadzenie na wniosek tow. Tellera uchwaliło dwie rezolucye: 1) zgromadzeni towarzysze krawieccy wyrażają oburzenie p. Mikulińskiemu z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie strejku, a sympatyę strejkującym, zarazem zaś 2) wyrażają przekonanie inne, aniżeli czasopismo „Wiek Nowy“, a mianowicie, że popieranie przemysłu krajowego nie polega na wyzyskiwaniu robotnika, lecz na odpowiedniej jego zapłacie i skróceniu, o ile możności, dnia pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 września. 1769. Urodziny Chateaubrianda. — 1870. Ogłoszenie republiki we Francyi. — 1894 Kongres demograficzny żąda 8-godzinnego dnia pracy. — 1900. Wybory uzupełniające w Galicyi. — Dżuma w Anglii. — 1901. Katastrofa w kopalni w Berninghausen.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Irydyon“, poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. „W Czortowym Jarze“, dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

Piątek: „Chwast“, komedya w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).

Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

Poniedziałek o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“, sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyr. teatru w Pradze.

Sobota: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“.

Niedziela po południu: „Dom waryatów“. — Wieczorem: „Wicek i Wacek“.

Pierwszy pomysł oryginalny! Przed miesiącem mniej więcej w dłuższym artykule, omawiającym najnowsze pomysły narodowych demokratów, wykazaliśmy, iż bonzowie tego kierunku, blagując oryginalność i mianując siebie „nowoczesnymi Polakami“, podają w wszechpolskiem opakowaniu wszelkie odpadki hakatyzmu — chcą bezkrytycznie upikelhaubić myśl polską. „Nowoczesny Polak“, snujący swe złote myśli już w VI (!) numerze pomidorowego „Przeglądu“, chciał widocznie okazać światu, iż umie wyjrzeć i poza zakamarki pojęć, wyciosanych przez hakatystów i świeżo zabłysnął istotnie oryginalnym *coup d'esprit*.

Materyału do tego dostarczyła mu znów kwestya ruska. Wobec Rusinów, powiada p. nowoczesny — Skrzycki, potrzebna jedna z dwóch rzeczy: albo, żeby zostali oni wszyscy, lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami, albo, żeby zostali samoistnym, silnym narodem, który mógłby stać się n a s z y m s p r z y m i e r z e ń c e m w w a l c e z R o s y ą.

W obu wypadkach trzeba Rusinów przydusić... Nawet w drugim?... Tak jest, odpowiada p. Skrzycki: bo „narody dzielne, przydatne do walki, tylko w walce wyrastają. Przykładem, jakie znaczenie wychowawcze dla młodego narodu ma ciężka walka codzienna, trwająca przez całe pokolenia, są Czesi“. Czy byliby oni takimi — zastanawia się dalej p e d a g o g n a r o d ó w — gdyby Niemcy im ustępowali, gdyby nie byli zmuszeni zdobywać mozolnie każdej placówki?

„Jeżeli Rusini mają zostać Polakami — woła p. Skrzycki w natchnieniu — to... trzeba ich polonizować (co za myśl głęboka!), jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem, to trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki, który im jest jeszcze potrzebniejszy, niż nam, bo są z natury o wiele jeszcze bierniejsi i leniwsi od nas“.

Różne podkłady ideowe klecili hakatyści, zachwalając bitym korzyści, płynące z bata — zapomnieli o hartowaniu... skóry — odkrycie to jest niezaprzeczenie samodzielnym argumentem „nowoczesnego Polaka“. Pogratulować mu go należy.

Rząd pruski o polityce wynaradawiającej przed 80 laty. Że hakatyzm nie zawsze zamraczał umysły polityków prukich, świadczy rozporządzenie z dnia 13 grudnia 1822 r., wydane przez pruskie ministerstwo oświaty w sprawie nauki języka polskiego w zaborze pruskim, a cytowane przez „Jahrbücher des preussischen Volksschulwesens“. Podajemy z niego parę ważniejszych urywków:

„Co dotyczy rozszerzania języka niemieckiego, to chodzi tu głównie o to, żeby sobie wytłómaczyć, co pod tym względem mamy i chcemy zrobić, mianowicie, czy wśród ludności polskiej ma być szerzone tylko ogólne zrozumienie języka niemieckiego, czy też jest zamiar cały naród wprawdzie powoli i nieznacznie, ale niemniej gruntownie, o ile to możliwe, zgermanizować. Według zdania ministerstwa tylko pierwsze jest potrzebne i wykonalne; aby być dobrymi poddanymi i korzystać z urządzeń państwowych, jest dla Polaków pożądanem i potrzebnem, żeby rozumieli język krajowy i władz i w nim się umieli porozumieć, ale niepotrzebnem jest, żeby z tego powodu wyrzekli się języka ojczystego. Jednakże choćby się uważało za rzecz pożądaną język polski powoli ograniczyć i tym sposobem naród wynarodowić, to każdy krok bezpośredni, zmierzający do wyniszczenia języka, oddalałby od celu, zamiast zbliżać“...

„Oświata tak pojedyńczej osoby, jak całego narodu, może być osiągnięta tylko przy pomocy języka ojczystego. U każdego człowieka sposób zapatrywania i pojmowania i tem samem charakterystyczna cecha jego kultury ugruntowana jest w tym języku, którym myśli. W obcych językach może człowiek dużo się nauczyć i wiele wiadomości nazbierać, co jednak wie i rozumie rzeczywiście, to wie i rozumie tylko w języku ojczystym. Odebrać mu ten język i tem samem cały jego sposób myślenia i w to miejsce chcieć mu sztucznie dać obcy sposób, to byłaby zupełnie chybiona metoda wobec całego narodu, nawet wtenczas, gdyby naród ten nie posiadał tak bogatego, charakterystycznie wyrobionego i pod względem gramatycznym skończonego języka, jak język polski. Jeżeli się pragnie rzeczywiście skutecznie pracować dla narodu polskiego, to może się stać najpewniej za pomocą jego własnego języka, a interes państwa będzie dostatecznie uwzględniony, jeżeli w każdej szkole polskiej język niemiecki będzie wykładany jako przedmiot naukowy i dzieci polskie przy opuszczeniu szkoły będą biegle nim władały“.

Dla bezpieczeństwa cesarza Wilhelma zarządzono, jak donosi berlińska „Volks-Zeitung“, nadzwyczajne środki ostrożności na czas jego pobytu w Poznaniu. Policyę poznańską zasilono całemi setkami urzędników policyjnych z Berlina i Wrocławia. Sale muzeum prowincyonalnego, gdzie się odbywają dworskie uczty, już od kilku dni strzeżone są dniem i nocą przez wojsko. W ostatnich dniach przedsięwzięto ponownie nader staranną rewizyę wszystkich kaloryferów i rur wentylacyjnych. Rewizya ta odbywa się codziennie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W poniedziałek dnia 8 września odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu „Zjazdu techników polskich“. Granym będzie „Ksiądz Marek“ Słowackiego. a na rozpoczęcie widowiska „Dwa światy“, prolog napisany na tę uroczystość przez p. Macieja Szukiewicza.

W rocznicę zgonu Ferdynanda Lassalle'a, która tego roku przypadła w niedzielę, odbyła się w Wrocławiu na żydowskim cmentarzu wielka demonstracya, urządzona przez wrocławskich robotników. Od godz. 7 rano do wieczora rzesze robotników ciągnęły na cmentarz, gdzie o godzinie 8 przybyli przedstawiciele partyi i zarządy stowarzyszeń zawodowych, aby złożyć na grobie Lassalle'a wieńce z czerwonemi szarfami i napisami. Szarfy od wieńca tak masowo okryły grobowiec bojownika socyalizmu, że wokół padał od nich czerwony blask. Po południu odbyło się uroczyste zgromadzenie, na którem przemawiał tow. poseł Edward Bernstein.

Wieczorek lassallowski w Rzeszowie. W sobotę 30 sierpnia odbył się w nowym lokalu ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego w Rzeszowie wieczorek dla uczczenia pamięci Lassalla.

Liczne grono towarzyszów i towarzyszek zapełniło salę. Słowo wstępne wygłosił tow. Kuśnierz; poczem tow. dr. Kahane skreślił życie i działalność Lassalla, wyjaśniając zarazem znaczenie jego dla walki emancypacyjnej proletaryatu. Zakończył tow. dr. Pelzling gorącym apelem do zgromadzonych, aby kroczyli drogą wytkniętą przez tego bohaterskiego wodza robotniczego i odwdzięczali się za jego poświęcenie niezmordowaną pracą agitacyjną i organizacyjną. Po przemówieniu tem powstali wszyscy z miejsc i przy akompaniamencie muzyki odśpiewali „Czerwony sztandar“. Wieczorek ten był wymownym dowodem, że młoda organizacya rzeszowska staje się coraz bogatszą w świadomość i siłę.

Jeszcze jeden uciekł! Tow. Stanisław Paliński, aresztowany w końcu 1893 roku w sprawie agitacyi polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie, został po 3 i pół latach śledczego więzienia (!) skazany na 10 lat wygnania do Średniokołymska. na najdalszy punkt zesłania w wschodniej Syberyi. Z Jakucka uciekł i przeszedł przeszło 1000 kilometrów pieszo przez tajgi i stepy sybirskie i ocknął się na wolnej ziemi w Europie. „Vivat sequens!“

Jak OO. Kameduli spekulują na skórze chłopskiej? Mają znaczne dobra pod Krakowem i część ich wydzierżawiają chłopom z Bielan, Zwierzyńca, Przegorzał i t. d. Jeden z dzierżawców klasztornych nie miał czem zapłacić czynszu dzierżawnego w terminie. Księża kamedulscy jednak nie kłopotali się bardzo; bez wezwania pomocy sądowej zżęli zboże z chłopskiego łanu i już chcieli zabierać je, ogołacając chłopa doszczętnie, gdy dzięki interwencyi miejscowego obywatela z Przegorzał biedny chłop został uratowany — zapłacono zań ratę czynszu i pozostawiono mu zboże. Przy tej sposobności pokazało się jednak, że ten mórg dzierżawiony jest za mały, zmierzono go i pokazało się, że to tylko $^3/_4$ morga. Zmierzono dalsze grunta dzierżawione i wszędzie ten sam stosunek: Kameduli wydzierżawiają chłopom po 1 morgu, a dają im tylko $^3/_4$ morga, chłop zaś wierzy, że go ksiądz oszukać nie może — i płaci za cały mórg. Chłopi, jak się dowiadujemy, występują ze skargą sądową przeciw Kamedułom.

Interwiew z Keglevichem. Współpracownik budapeszteńskiego „Pesti Naplo“ interwiewował porucznika Keglevicha, który mu podał następujące szczegóły: Aresztowano go w sposób, sprzeciwiający się przepisom regulaminu. Major Franz wszedł niespodziewanie wraz z dwoma żołnierzami do jego mieszkania i rozkazał go pochwycić i gwałtem zaprowadzić do aresztu. W więzieniu obchodzono się z nim bardzo surowo. O ułaskawienie nie prosił, był nawet zdziwiony, gdy mu je oznajmiono. Mylną jest także wiadomość, jakoby uwolniono go pod warunkiem, że będzie milczał. Ogłoszenie rodziców, że nie będą płacili za niego długów — uważa za niedelikatność. Nigdy bowiem nie zaciągał długów, ani od rodziców zapomogi nie żądał. O stosunku swym do księżnej Koburg nic wyjawić nie może. Czuje się zupełnie niewinnym i wniesie o rewizyę procesu, poczem wyjedzie za granicę, prawdopodobnie wstąpi do armii serbskiej.

Wąglik we Lwowie. Straszna choroba pojawiła się we Lwowie wskutek niesumienności rzeźnika Juliusza Katza. Oto niespodzianie zapadły na wąglik osoby, które były zatrudnione u tego rzeźnika, a mianowicie jego kasyerka Sara Friedmann, czeladnik Mojżesz Mendel, woźnica Stefan Pyka, jego żona Franciszka, robotnik Franciszek Witeusz, jego matka Anastazya, oraz 2 osoby w Kozielnikach. Śledztwo wykryło, że zaraza bydlęca przeniosła się na ludzi w ten sposób, iż Katz z pomocą przekupionego strażnika sprowadził z Zubrzy mięso zarażonej krowy. Zaraza rozszerzyła się na członków rodzin zarażonych. Katz był dostawcą mięsa prawie do wszystkich zakładów miejskich. Sprawcę oddano prokuratoryi państwa. Jatkę Katzowi zamknięto.

Morderstwo. Z Husiatyna donoszą, że w Niżborku Nowym w zaroślach lasku tamtejszych mieszkańców Klementowskich, w tych dniach znaleziono nadpsute zwłoki włościanina Harasyma Kaczana. Obdukcya sądowo-lekarska wykazała, że umarł on śmiercią gwałtowną skutkiem zadanych mu obrażeń morderczym narzędziem na głowie i piersiach. Podczas dochodzeń znaleziono w krzakach siekierę pokrwawioną i oblepioną włosami. Podejrzanych o popełnienie tego czynu braci Klementowskich aresztowano.

Szkoła polska w Morawskiej Ostrawie. Dnia 31 sierpnia odbyło się w Morawskiej Ostrawie w sali Domu polskiego trzecie z rzędu zgromadzenie publiczne, zwołane przez zarząd miejscowego Koła tow. „Szkoły ludowej“. Zagaił zgromadzenie dr. Seidl, przewodniczący tegoż Koła, poczem wygłosili referaty: p. Mayer, wiceprezes tow. naucz. lud. i tow. dr. Ryszard Kunicki. Referenci wyczerpująco uzasadniali potrzebę polskiej szkoły i gorąco zachęcali rodziców do kształcenia w niej swych dzieci. Po przemówieniu nauczyciela Słowika i paru interpelacyach, zakończył tow. Kunicki zgromadzenie podziękowaniem za obecność nader licznym uczestnikom, przybyłym z pośród tutejszej ludności robotniczej.

Dotąd zapisało się do szkoły polskiej przeszło 100 dzieci; spodziewać się należy, że liczba ta jeszcze wzrośnie znacznie; wiele bowiem rodziców odbiera dzieci, zapisane już do szkoły niemieckiej lub czeskiej i przenosi je do polskiej. Możliwą jest ewentualność, iż wskutek tego szkołę, projektowaną jako 2-klasową trzeba będzie otworzyć jako czteroklasową; wreszcie utworzyć kurs dla analfabetów, oraz kurs wieczorny dla młodzieży rzemieślniczej. Sprawy te wejdą na porządek dzienny najbliższego posiedzenia zarządu głównego tow. Szkoły ludowej, gdyż szkoła ostrawska dn. 15 bm. otwartą być musi.

Telegraf i telefon.

Proces o strejk chłopski w powiecie lwowskim.

Lwów, 3 września. (Tel. B. kor.). Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, jako wotanci zasiadają radca sądu krajowego Nahlik, Swaryczewski i Promiński. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa Niewiadomski. Bronią oskarżonych adwokaci Schleicher i dr Konstanty Lewicki. Do rozprawy powołano 33 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni Pańkow, Oracz, Ilko, Matwij Muzyka, Słabicki, Wycyna, Łysy, Pańkow i Rebski przyznają, że chodzili wraz z innymi po polach dworskich w Głuchowicach i Ostrowie i spędzali robotników. Nikomu jednak nie grozili.

Robotników pracujących spędzili w zupełnie dobry i łagodny sposób mówiąc do pracujących: „dzisiaj strejk, skutkiem czego na łanach dworskich robić nie wolno“. Do Ostrowa do spędzania ludzi z łanów dzierżawcy Bordeckiego, posłał ich syn dzierżawcy z Głuchowic Izraela Messinga.

W podobny sposób zeznają oskarżeni Iwan Dutyk, Fedko Krysa, Paweł i Stach Muzyka.

O godz 11·30 zarządził przewodniczący przerwę 10-minutową.

Po przerwie pierwszego przesłuchiwano oskarżonego Mrozeka. Przyznaje on podobnie, jak poprzedni oskarżeni, że wraz z innymi spędzał „w sposób dobry“ robotników pracujących na łanach dworskich w Głuchowicach i Ostrowie Dodaje tylko, że strejk w Głuchowicach powstał stąd, że jakiś pan przyjechał i powiedział im, że będzie teraz strejk. Dalszy oskarżony Seńko Chomiak przyznaje, że spędzał robotników z łanów dworskich. Do strejku namówił ich jakiś pan na zgromadzeniu w Czyżykowie. Oskarżony Pańkow, Łeśko i Michał Krysa opowiadają obojętnie szczegóły aresztowania ich przez żandarmów.

Oskarżony Jacko Pańkow przeczy, jakoby spędził albo czynił wyrzuty kosiarzom. Inni oskarżeni o zachęcanie tłumów do oporu władzy, albo o to, że sami stawiali opór władzy, wypierali się winy.

O godz. 1·30 odroczono rozprawę do jutra, do godz. 9 rano.

Przepełnienie w politechnice wiedeńskiej.

Wiedeń, 3 września. Rektor wiedeńskiej politechniki wydał ogłoszenie, iż w celu zapobieżenia niekorzystnemu dla nauki przepełnieniu w salach konstrukcyjnych, wykładowych i laboratoryach, za pozwoleniem ministerstwa oświaty w roku szkolnym 1903 będą aż do dalszego rozporządzenia przyjmowani w pierwszym rzędzie kandydaci z Dolnej Austryi i z tych krajów koronnych, które nie mają szkół politechnicznych, kandydaci zaś z innych krajów koronnych i obcokrajowcy będą przyjmowani dopiero po wyżej wymienionych w porządku, w jakim się zgłoszą i to stosownie do miejsca w sali wykładowej. Rozporządzenie to nie odnosi się do tych, którzy już są zapisani.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt, 3 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia, że wczoraj już o świcie tłumy ludności zapełniły ulice. pokryte połamanymi szyldami sklepowymi, potłuczonemi szybami, potrzaskanemi roletami żelaznemi z okien wystawowych itd. W domach wiele szyb wybitych. Wiele domów obrzucono błotem i uszkodzono. Ulicami przeciąga policya konna, uzbrojona w rewolwery. W pobliżu placu Jellacicza ustawiono kompanię piechoty i ambulans sanitarny. O godz. 11 przedpołudniem zamknięto kordonami wojskowymi ulicę Illiki, wkrótce jednak otwarto ją znowu. Podobno w górnej części tej ulicy zgromadzić się mają chłopi, przygotowując nową demonstracyę. Z prowincyi donoszą o demonstracyach przeciw Serbom z Karlsztadu, Winkowiec, Ogulina, Gospicy i Gozicy. W Gospicach przyszło do rozlewu krwi. Ogółem raniono tam 29 osób, z tego 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesy były z góry zamierzone. Jak donoszą, Chorwaci w całym kraju zamierzają wydalić ze swej służby wszystkich Serbów. Również zamierzony jest bojkot wszystkich kupców serbskich w kraju. Sklepy serbskie są wszędzie pozamykane.

Budapeszt, 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Z Karlstadu przybył tu batalion piechoty, który obsadził plac Jellaczica. Komendant korpusu Bechtolsheim powrócił również z manewrów. Ulica „Ilika“ zamknięta w wielu miejscach kordonami żołnierzy. Publiczność może przechodzić przez tę ulicę jedynie za specyalnem pozwoleniem. Na razie panuje w mieście spokój.

Budapeszt, 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Skoro nastał wieczór, zgromadziły się wielkie tłumy ludzi, które policya rozprószyła. Tłumy zebrały się ponownie, nie dopuszczając się jednak nadużyć. O godz. 7 wieczorem przybyła na plac Jellacicza kompania piechoty i szwadron ułanów. Także na dworzec kolejowy odkomenderowano wojsko, obawiano się bowiem, że przyjdzie tam do demonstracyj. Podczas gdy policya opróżniała plac Jellacicza, tłumy zgromadziły się na placu katedralnym, a ustępując przed policyą, wybijały szyby. Równocześnie zebrał się na Prilaz tłum, który wybijał szyby w mieszkaniach Serbów. Pensyonowany kapitan Witas strzelał do tłumu i trafił pewnego pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś. Sytuacya na placu katedralnym stawała się coraz groźniejszą. Wysłano wojsko dla opróżnienia tego placu. Z Prilaz dochodziły do późna alarmujące wieści.

Budapeszt, 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Na Prilaz wywarł tłum swą wściekłość na pomieszkaniu kapitana Witasa. Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. Tłum rósł z każdą chwilą: Lady sklepowe powynoszono ze sklepów, budowano z nich barykady w kierunku ulicy Macsics. Tłum wyrywał deski z poblizkich parkanów. Dwóch ludzi z tłumu brało deskę po obu końcach i na komendę rzucało ją w okna. Pół szwadronu ułanów oczyściło plac. Gdy ułani odjechali, tłum zebrał się na nowo, a wtargnąwszy do pomieszkania kapitana Witasa, zdemolował je zupełnie. Meble wyrzucono na ulicę. Kapitan Witas z żoną ratowali się ucieczką przez parkan. Stąd pociągnął tłum na ulicę Metulcs, gdzie wybijał szyby i hałasował.

Budapeszt, 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Po zdemolowaniu mieszkania kapitana Witasa tłum podzielił się na dwie części. Jedna część udała się w górę ulicy Illika, gdzie zupełnie zdemolowano sklep kupca Markovicsa. Towar wyrzucono na ulicę i spalono. Policya i kawalerya, które nadciągnęły, obsadziły ulice i aresztowały wielu demonstrantów, między innymi redaktora chrześcijańsko-socyalnego „Hlasu naroda“ i administratora pisma „Hrwatske Pravo“. Druga część demonstrantów pociągnęła w ulicę Reinert, gdzie wybito wszystkie szyby i zdemolowano sklep Duzona Cekica. Inna grupa wyszukiwała mieszkania Serbów po różnych ulicach i pustoszyła, co jej pod rękę wpadło. Winnice kapitana Cuka zniszczono doszczętnie. Zapasy wina wylano na ulicę. Gdy policya zajęta była wraz z wojskiem na przedmieściach — zrabowano sklep Jowicica w serbskim domu przy ulicy Illika. Jak słychać, demonstranci otrzymali posiłki od chłopów.

Dom Witasa, który o godz. $^1/_2$8 rano powrócił do domu, otoczył tłum. Witas schronił się do pobliskiego domu. Drzwi domu tego wywalono, a pojmanego Witasa wleczono po ulicy i bito. Na rogu ulicy Kacic upadł Witas bez przytomności. Przeniesiono go natychmiast do szpitala. Aresztowano wiele osób, między aresztowanymi znajduje się wiele kobiet, które brały udział w rabunku.

Zagrzeb, 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Witas jest strasznie poraniony. Po przesłuchaniu na policyi odesłano go do szpitala. W ciągu nocy aresztowano 48 osób. Przed południem wielki tłum zgromadził się na ulicy Illika przed zrabowanym sklepem Markowicza. Wobec tego, że tłum nie usłuchał wezwania policyi do rozejścia się, kawalerya zamknęła ulicę. Dziś po południu przybywają 3 bataliony wojska.

Zagrzeb, 3 września. Aresztowano tu redaktora pisma „Hrwatske Pravo“, Percsicsa, pod zarzutem podburzania.

Blisko trzecia część agentów policyjnych ma być raniona. Serbowie opuszczają nocnymi pociągami miasto.

Ruch szerzy się gwałtownie na prowincyi.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań, 3 września. Wczoraj o godz. 6 wieczorem przybyła tu para cesarska wraz z następcą tronu. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cesarz konno, cesarzowa zaś powozem, zaprzężonym w 4 konie, pod eskortą ułanów. Przy bramie berlińskiej nastąpiło powitanie. Starszy burmistrz miasta Witting wygłosił powitalną przemowę, w której wspomniał, że właśnie przed 100 laty w Poznaniu był król Fryderyk Wilhelm III wraz z żoną Ludwiką.

Wspomniał o dobrodziejstwach opieki cesarza nad Poznaniem i zakończył słowami, że tylko pod znakiem cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać; każda pierś niech wydaje okrzyk: „jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem“. Cesarz w imieniu swojem i cesarzowej podziękował, zaznaczając, że obecny rozwój Poznania i całego kraju jest dziełem królów pruskich.

Poznań, zakończył, jest w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają mu już jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za małą dla jego głowy korona murów. Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa rejonowa raz na zawsze była zniesioną.

Poczem para cesarska wśród szpaleru wojska udała się do miasta.

W generalnej komendzie, gdzie zamieszka, odbyło się przyjęcie władz cywilnych, na którem był obecnym arcybiskup Stablewski. We wjeździe brał też udział i kanclerz hr. Bülow.

Poznań, 3 września. Na zaproszenie cesarza przybył tu wczoraj wieczorem generał-gubernator warszawski Czertkow z jednym komendantem, jednym pułkownikiem i 16 oficerami petersburskiej gwardyi przybocznej imienia Fryderyka Wilhelma II.

Oskarżenie z powodu wiwisekcyi.

Berlin, 3 września. Tutejszy fizyolog dr Vogt odpowiadać będzie przed sądem za przewinienie, popełnione dla celów naukowych. Mianowicie lokatorowie oskarżyli go, iż dokonuje on wiwisekcyi na małych zwierzętach ssących. Policya stwierdziła, iż dr Vogt stał się winnym „niedozwolonego wykonywania wiwisekcyi“ i oddała akta ministrowi oświaty celem dalszych zarządzeń.

Strejki we Włoszech.

Florencya, 3 września. (Tel. biura koresp.) Dziś rano rozpoczęli robotę woźnice i reszta personalu tramwajowego, zamiatacze ulic, kucharze i kelnerzy. Strejkują jedynie robotnicy fabryki metalurgicznej Pignone. Zecerzy odbyli w południe zgromadzenie celem porozumienia się co do dalszego zachowania.

Aresztowania w Bułgaryi.

Zofia, 3 września. Wiadomość o uwięzieniu Michajłowskiego i ucieczce Sarafowa nie potwierdza się. Aresztowano tylko członków komitetu Zonczewa.

Ponowny wybuch wulkanu Mont-Pelée.

Paryż, 3 września. Agencya Havasa donosi z Fort de France, że skutkiem nowego, silnego wybuchu wulkanu Mont Pelée w d. 30 sierpnia, uległy zniszczeniu Marne Rouge i Ajouppa Bouillon (!). Około 1000 osób zginęło, kilkaset osób ciężko rannych. Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był tak silny, iż odczuto go nawet w Fort de France. Wśród ludności zapanowała ogromna panika; dwa krążowniki odpłynęły ku północy dla niesienia pomocy mieszkańcom.

Fort de France, 3 września. Według doniesień policyi, na Martynice podczas ostatniego wybuchu Mont Pelée zginęło 1060 osób, zaś 1500 jest rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Gorlice. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 2 po południu w sali „Sokoła“ **zgromadzenie przedwyborcze,** na którem przemawiać będzie poseł Daszyński.

Wiedeń. W IV. rocznicę założenia stowarzyszenia robotników polskich „Równość“ w Wiedniu (II. Obere Donaustrasse 87, Café Monopol) odbędzie się w sobotę 6 września uroczysty wieczorek w sali „Zum grünen Baum“ (Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 56). Program wieczorku jest następujący: Część I. 1. Marsz Lassalla. 2. Przygrywka z opery „Marta“, orkiestra. 3. Śpiewy chóru: a) „Hymn do nocy“, b) „Pochód tryumfalny“. 4. Deklamacya: „Zbyteczni“, Niemojewskiego. 5. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Vienac hrv. popjevaka“, Milutin Farkas. b) „Banovac koracnica“, V. G. Broża. 6. Monolog: „My i one“. Część II. 1. Przedmowa i powitanie gości i delegatów. 2. „Kalosze“, komedyjka w jednym akcie Fredry. 3. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Hrvatsko kolo“, b) „Pozdravljam te“. 4. Śpiewy chóru: a) Kalina“, b) „Marsz socyalistów“. Podczas pauzy przygrywać będzie muzyka. Nadto w skład programu wchodzą: Loterya fantowa, wesoła poczta i tańce. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabywać można w lokalu Stow. „Równość“, w lokalu Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7), w lokalu Stow. „Postup“ (I. Sonnenfelsgasse 6), w handlu p. R. Tomaszewskiego (II. Fugbachgasse 21), oraz u członków komitetu.

Lwów. Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich Galicyi, Bukowiny i Śląska przeniosło swój lokal na ul. Żółkiewską 33.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. **Do Lwowa:** pospieszny o godz. 6·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — **Do Oświęcima:** osobowy o godz. 4·33 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — **Do Tarnowa i Stróż:** osobowy o godz. 6·15 wieczór. — **Do Wieliczki:** osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — **Do Zakopanego:** osobowy o godzinie 10·30 przed południem. — **Do Nowego Sącza:** osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz. 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — **Do Wiednia:** osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — **Do Warszawy:** osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. **Ze Lwowa:** osobowy o g. 4·40 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — **Z Oświęcima:** osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz 9·12 wieczór. — **Z Wieliczki:** mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — **Z Zakopanego:** osobowy o godzinie 2·36 po południu. — **Z Nowego Sącza:** osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — **Z Wiednia:** pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — **Z Warszawy:** osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 popoł. (także z Lundenburga)

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Poszukuję natychmiast
KOPISTY
do Zakładu fotogr. w Zakopanem. Zgłoszenia: WP. Bizański, Kraków, Garbarska l. 7, II. p. 1 2

Około 1500 hektolitrów starego gaszon. wapna
nadającego się przeważnie do trynkowania (oprawy) jest **do sprzedania.** Adres poda dział inser. „Naprzodu" ul. Poselska 15. 1 10

Świeżo opuściło prasę:
William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład **Ed. Biedera.** **Cena 1 Kor. 60 hal.**
Dawniej wyszły: 103
Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.** w ozdob. oprawie 3 „ 60 „
NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. 17. — Telefon 452.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje $3^{1}/_{2}\%$, i 4%
asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
14 65—100

Cena pierwotna Kor. 5.—
zniżona cena „ 1.20
w ozdob. oprawie „ 2.—
z przesyłką o 45 hal. więcej
Daszyńska Zofia Dr.
ZARYS
Ekonomii społecznej
stronic 368 (na ładnym papierze). Zamawiać można w **Księgarni Polskiej we Lwowie,** także we wszystkich księgarniach. 260 13 20

DO EGZAMINU
z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.
Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika,** przyjmuje dział inserat. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Zajęcia biurowego
poszukuje zaraz lub od 1-go września,
OSOBA INTELIGENTNA
(wdowa),
władająca językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie.
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15, **dla wdowy.**

KOMPLETNY UNIFORM
urzędnika c. k. kolei państwowej
mało używany
tanio
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.

Piwiarnia Trzcinicka
POLECA
Kuchnię Hygieniczną i zdrową
po cenach przystępnych;
na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**
Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.
Browar za wyroby tak znakomitych piw zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi na 14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:
W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ I WIEDNIU
Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.
PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.
174 10—?
Dobroć niezrównana.
PIWIARNIA, ul. Szewska 13,
Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Z PRUS
sprowadzaną drogą Wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno-słona,
zawierająca części składowe jak
WODA SELTERSKA
wyrobu fabryki pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie
141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO** radcy med. Dra **Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—
O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO
jakoteż o leczeniu tychże.
Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach
26 50—52 **Curt Röber Brunszwik.**

Dobre tanie zegary
z 3-letnią gwarancyą przesyła
HANNS KONRAD
Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.
24 34—50

Studentów!
przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką, pod bardzo korzystnemi warunkami inteligentna rodzina. — Mieszkanie wygodne, suche i w pobliżu szkół. Wiadomość Kraków, ul. Nad Rudawą Nr. 14, parter.

PŁYN
przeciw poceniu się nóg.
Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 kor. 40 hal.
JAN MICHNIK,
16 30 W BOCHNI.

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI
Kraków—Zwierzyniec
POLECA 241 18—24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

Wyszedł z druku:
Kraków dawny i dzisiejszy,
nakreślił
Walery Eliasz Radzikowski,
Z PLANEM MIASTA
274 6 10 oraz
65 illustracyami.
Jako Przewodnik po Krakowie informacye dla przejezdnych.
W ozdobnej oprawie, str. 648.
Do nabycia w księgarniach
po cenie 6 koron.

DO SPRZEDANIA
DUŻE JELENIE ROGI
Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Niniejszem zawiadamiam
Szan. P. T. Publiczność,
że z dniem 1. Czerwca
otwarte zostały
Łazienki na Wiśle
na Rybakach Nr. 1,
pod Zamkiem
połączone z **basenem męskim** i **damskim** oraz z osobnymi pojedynczymi numerami i poleca takowe **po cenach przystępnych**
MARYA KRATZER.

Nowość!! Proszę żądać *Niezrównana!*
GEISLERA
Specyałów na zupy i sosy!
WYRÓB CZESKI!
BEZ KONKURENCYI!
W piętnastu minutach gotowe do spożycia!
Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.
W KAŻDEM GOSPODARSTWIE,
W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.
Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**
Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.
Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka,** J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych, a w przedmieściu na Zwierzyńcu: Filip Spitzel.
w Białej-Bielsku: Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.
w Bochni: Józef Moser.
w Chyrowie: Jan Strzelecki.
w Drohobyczu: Karol Arway i Teofil Jabłoński.
w Jarosławiu: Feliks Gregor i A. Tumidajski.
we Lwowie: Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki. Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność", Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników, Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników c. k. koleji, Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych".
w Nowym Sączu: J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.
w Nowym Targu: J. Mandel.
w Oświęcimiu: Józef Moser.
w Przemyślu: Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.
w Rzeszowie: Mieczysław Postępski.
w Samborze: Wład. Szlagor i Jan Zacharski.
w Sanoku: A. Dzuganowski.
w Stanisławowie: Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.
w Stryju: Kasprowicz i Wąsowicz.
w Tarnopolu: E. Frantz i M. Ostrowski.
w Tarnowie: Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.
w Wadowicach: Teofil Kluk.
w Zakopanem: J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.
w Żywcu: A. Pawliszkiewicz. 39
Zastępca na Kraków: Edward Schmal.
Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.
Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał
„Sapomenthol"
WYROBU
Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 —50

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.
Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!
Żądać należy wyraźnie: **„Sapomenthol" Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.
Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

WSZELKICH ODPOWIEDZI
lub informacyi
W SPRAWACH PRYWATNYCH
dotyczących działu inseratowego
udziela
Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**
Kraków, Poselska l. 15.
Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).